

nie takiej głupoty, jak ta, że słońce nie kręci się wokół ziemi.

### Prof. Kochmański nie kłękł przed autorytetami.

Czego do pewnego stopnia sam padłem ofiarą. Jednym z recenzentów mojej pracy doktorskiej był prof. Tadeusz Lazzarini z Politechniki Warszawskiej i Profesor, który był promotorem mojego doktoratu, zachęcił mnie, abym zakwestionował pewne tezy stawiane przez Lazzariniego.

### Wiedział Pan wtedy, że będzie Pańskim recenzentem?

Nie, ale mogłem się domyślać, bo to był wybitny specjalista w dziedzinie, z której pisałem pracę.

### I jak to się skończyło?

Dobrze. Tylko pisanie pracy dłużej trwało, bo musiałem odbywać wielogodzinne dyskusje z Lazzarinim. Kochmański był wizjonerem z fantazją.

### Zastanawiam się, czy takie rozproszenie wiedzy, przerzucanie się z tematu na temat, może być efektywne?

Profesor często zbierał nas w zakładzie i rozpoczynał dyskusję: – *Jak myślicie, który pracownik naukowy, albo kandydat na naukowca, jest lepszy: taki, który ma dziesięć pomysłów, w tym osiem idiotycznych, jeden taki sobie, a z jednego coś wy-*

*chodzi, czy taki, którego nie obarcza żaden głupi pomysł, bo ich prawie wcale nie ma? Który z nich ma większe szanse wkładu w rozwój nauki? To jest problem! Czy ten, który ma osiem głupich pomysłów i wiarę w siebie? Nawet pewnie naiwną i nonszalancką? Czy ten drugi, taki ostrożny, że nawet jak je ma, to nie ujawnia? Takie dyskusje z nami prowadził. On sam nie bał się wkraczać w nie swoje dziedziny. Z prof. Szczeklikiem seniorem napisał wspólną publikację naukową na temat dawkiowania antybiotyków, penicyliny.*

Świetnie się obaj uzupełniali: jeden prezentował wiedzę medyczną, drugi matematyczną z dziedziny rachunku prawdopodobieństwa i statystyki. Swoją drogą prof. Kochmański na pewno miał dużo pomysłów nieuczestnych, niezupełnie przemysłanych.

### A kwestia sporu z prof. Knothe o metodę obliczenia szkód górniczych, z komitetem wojewódzkim w tle? Co warta była teoria Kochmańskiego?

Ze strony Kochmańskiego było to pewne matematyczne udoskonalenie, pójście głębiej. Tylko że widzi Pani, często jest taki dylemat: czy pieścić teorię, czy iść w kierunku pewnej użyteczności. Teoria Budryka-Knothe'go była znacznie łatwiejsza. Ja sam co najmniej przy trzydziestu ekspertyzach z niej korzystałem.

### A do czego służyły próby rakietowe, w których Kochmański uczestniczył na Pustyni Błędownskiej?

To były rakiety do badań górnych warstw atmosfery, zaopatrzone w różne czynniki pomiarowe. Można powiedzieć, że to były kosmiczne badania w zalążku. Bo Kochmański taki był.

### Czy zdarzyła się taka sytuacja, która Pana Profesora zdenerwowała?

Była taka sytuacja z prof. Kochmańskim, która wprawiła mnie w wielkie zakłopotanie. Jako rektor był człowiekiem bardzo zajęтым, wobec tego zaprosił mnie do domu, żeby mi przeczytał kawałek mojej pracy doktorskiej. Siedzę, czytam, a Profesora morzy sen. Proszę sobie wyobrazić moją rozterkę, co mam zrobić? Czytać dalej, różną głupa, podczas gdy mój promotor, który ma akceptować pracę, śpi?! W pewnym momencie przestałem, a on wtedy mnie ochrzanił: – *Przerywając czytanie, pan mnie obudził! To pan nie wie, że człowiek w półśnie też rejestruje pewne sprawy!* – krzyczał, jak zwykle żywiołowy.

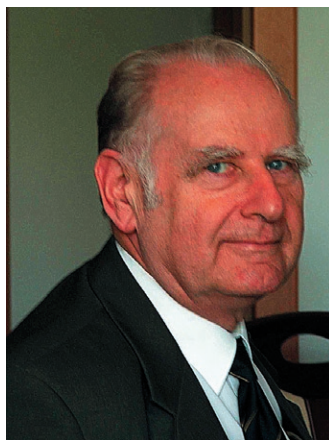
### Pan go lubił czy cenił?

Ja go ceniłem, ja go lubiłem, wiedząc o tym, że trzeba liczyć się z niespodziankami.

## Filantrop z Prokocimia

**Z prof. dr. Andrzejem Pelczarem z Polskiej Akademii Umiejętności rozmawia Anna Woźniakowska**

Panie Profesorze, 9 lutego będzie ważnym dniem dla Polskiej Akademii Umiejętności. Po przeszło sześćdziesięciu latach ponownie zostanie wręczona nagroda im. Erazma i Anny Jerzmanowskich. Wcześniej, 7 lutego w siedzibie PAU okolicznościowa sesja przypomnia fundatora tej nagrody w stulecie jego śmierci. Postać Erazma Jerzmanowskiego jest dziś właściwie nieznaną. Przygotowując się do naszej rozmowy, odkryłam, jaki miał ciekawy życiorys i jak wielkie zasługi położył zarówno na polu działań cha-



Prof. Andrzej Pelczar fot. arch.

rytatywnych, jak i przede wszystkim w dziedzinie nauki. Przeglądałam też listę laureatów nagrody przyznawanej przez PAU od 1915 ro-

ku. Są na niej nazwiska wybitnych polskich uczonych, których dorobek liczy się w świecie, choć przeciętny polski inteligent nie zna ich zupełnie. Dlaczego tak niewiele wiemy o osiągnięciach naukowych naszych przodków?

Wiele się na to składa. Jedną z przyczyn jest niewątpliwie marketingowy, tabloidalny sposób odbioru przejawów rzeczywistości, a więc także nauki. Co nie da się łatwo sprzedać, to nie istnieje. Jeśli współcześnie ktoś osiągnie znaczący sukces zgraniczny, to promocja jest łatwiejsza, można choć próbować pokazać człowieka i jego osiągnięcia. Z uczonymi minionych dziesięcioleci sprawa jest znacznie trudniejsza. Także ja, zapoznając się z historią nagrody im. Erazma i Anny Jerzmanowskich, dowiedziałem się czegoś interesującego o mistrzu mojego mistrza, profesorze Stanisławie Zarembie.

**Profesor Zaremba otrzymał tę nagrodę w 1928 roku, był wybitnym matematykiem...**

To on wraz z profesorem Kazimierzem Paulinem Żorawskim stworzył krakowski ośrodek matematyczny we współczesnym rozumieniu tego terminu. Miał wybitne osiągnięcia w teorii równań różniczkowych i zastosowaniu jej w fizyce. Do jego prac teraz się wraca, wymienia się jej w najważniejszych encyklopediach matematycznych i fizycznych. Ale poza kręgiem fachowców nazwisko Stanisława Zaremby jest właściwie nieznane. Jedną z prób zmiany tego stanu rzeczy, utrwalania nazwisk ludzi, którzy na to zasługują, jest właśnie przyznawanie takiej nagrody, jaką wręczaliśmy 9 lutego, chociaż jej laureatem nie będzie tym razem człowiek nauki.

**Przypomnę, że zgodnie z testamentem fundatora Polska Akademia Umiejętności mogła przyznać nagrodę wybitnemu naukowcowi, twórcy kultury lub społecznikowi. Pierwsi laureaci otrzymali ją za działalność społeczną: w 1915 roku metropolita krakowski ks. Adam Stefan Sapieha za opiekę nad ofiarami wojny, rok później Henryk Sienkiewicz także za działalność na rzecz ofiar wojny, w 1917 Antoni Osuchowski za działalność narodową na Śląsku, Warmii i Mazurach. Dopiero w 1918 laureatem nagrody został naukowiec, Napoleon Cybulski, słynny fizjolog, a w 1919 – Ignacy Jan Paderewski jako kompozytor, pianista, społecznik i polityk.**

My też rozpoczynamy od uhonorowania pracy na rzecz innych. Komisja zgłaszająca kandydatów do reaktywowanej nagrody, do której to komisji miałem zaszczyt należeć, przedstawiła Radzie Akademii trzy kandydaty z dziedziny działalności społecznej. Rada wybrała panią Janinę Ochojską, która i w komisji znalazła najszersze poparcie. Myślę, że ten wybór to jest ważne *signum temporis*.

**Dlaczego? Czy dlatego, że ludzie coraz mniej myślą o innych?**

Tak, i to w wielu aspektach. Proszę na przykład zwrócić uwagę na fakt, że prawie wszystkie nagrody fundowane w dziedzinie nauki przez jakies tzw. osoby fizyczne pochodzą sprzed kilkudziesięciu lat. Wyjątkiem, dodać

trzeba – poruszającym – jest stypendium im. Michała Tyska.

**To była głośna i tragiczna sprawa. W 1997 roku dwóch młodych bandytów zastrzelił kijami bejsbolowymi przygodnego przechodnia, jak się okazało, wyróżniającego się studenta matematyki. Jego rodzice ufundowali stypendium przyznawane corocznie dobrze zapowiadającemu się matematykowi. W kręgu matematyków jest przyznawana np. nagroda – stypendium im. Franciszka Lei...**

...wybitnego matematyka, następcy prof. Zaremby na krakowskiej katedrze. Długo wypłacana była z funduszy, które pozostawił prof. Leja, a obecnie składają się na nią matematycy krakowscy. Podobnie prywatnie ustanowione były niegdyś nagrody im. Władysława Orlicza oraz im. Kazimierza Kuratowskiego, także wielkich matematyków. To był jakiś normalny proces, że ktoś, kto osiągnął pewien pułap uznania naukowego i społecznego, wspomagał innych. Podobnie jest do dziś na Zachodzie. U nas to zanikło, a przecież nie brakuje majątnych ludzi, którzy mogliby bez uszczerbku dla siebie fundować podobne nagrody czy stypendia naukowe. Jako społeczeństwo chętnie uczestniczymy w spektakularnych akcjach czy zbiorcach pieniężnych. Gorzej jest z codziennym, systematycznym działaniem. Może więc głośne przypomnienie wielkiego społecznika i fundatora nagrody, jakim był Erazm Jerzmanowski, a zarazem wyróżnienie jego nagrodą tak godnej osoby, jak Janina Ochojska, zachęci kogoś do ich naśladowania.

**Nim na sesji omówione zostaną życie i działalność Erazma Jerzmanowskiego, powiedzmy o nim choć kilka słów, bo jego życiorys to materiał na dobry scenariusz. Był wnukiem słynnego dowódcy szwoleżerów, towarzysza Napoleona na Elbie.**

Sam jako student Instytutu Politechnicznego w Puławach brał udział w powstaniu styczniowym. Po jego upadku był internowany w Galicji, potem wyjechał do Paryża, skończył studia.

**I znów walczył, tym razem w wojnie francusko-pruskiej, a po**

**klęsce Francji wyjechał do Stanów Zjednoczonych.**

Tam zajmował się gazyfikacją i produkcją karbidu, nazywano go „człowiekiem, który oświecił Amerykę”. Należał do nielicznego grona amerykańskich milionerów. Hojnie wspierał tamtejszą Polonię. W 1896 roku powrócił do kraju, kupił majątek w podkrakowskim Prokocimiu. Zmarł 7 lutego 1909 roku. Wyliczanie jego rozlicznych działań charytatywnych zajęłoby zbyt wiele czasu, więc powiem tylko, że Akademii Umiejętności zapisał 1 200 000 koron na utworzenie fundacji imienia jego i jego małżonki. Z tych właśnie pieniędzy wypłacano od 1915 do 1938 roku nagrody.

**A co spowodowało reaktywowanie tej nagrody właśnie teraz?**

Przed wszystkim chęć uczczenia stulecia śmierci Jerzmanowskiego. Polska Akademia Umiejętności jest korporacją uczonych, którzy bezinteresownie poświęcają czas, energię i wiedzę celom absolutnie pozamarkantycznym. Postaci wielkich filantropów są nam bliskie.

Potrzebne były jednak fundusze. Ze złota, jakie Akademii pozostawił Jerzmanowski, nie zostało już nic. Udało się pozyskać dla sprawy marszałka i samorząd województwa małopolskiego. Spotkaliśmy się z bardzo życzliwym odzewem, za co jesteśmy szczerze wdzięczni.

**Wręczenie nagrody będzie uroczyste.**

Tak, zależy nam na tym, by reaktywowanie Nagrody Jerzmanowskich miało odpowiednią oprawę. Uroczystości odbędą się na Wawelu. To przecież najgodniejsze miejsce w Krakowie.

Grób rodziny Jerzmanowskich na Cmentarzu Rakowickim, fot. A. Woźniakowska

